Nr. 163. We Lwowie, — Piątek dnia 8. Lipca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

W sprawie budowy kolei lokalnych w Galicyi.

Sprawozdanie Inżyniera Świtkowskiego.

Lwów d. 7. lipca.

Cały materyał, przygotowany przez lat kilka przez Wydział krajowy do wyjaśnienia różnorodnych technicznych, finansowych i admini- [redacted] lokalnych [redacted] zaraz po kwestyi uregulowania finansów kraju, za najważniejszą ze stojących obecnie na porządku dziennym wewnętrznych spraw krajowych, dlatego poczytujemy sobie za obowiązek pilną zwracać uwagę na wszystko, co z tą kwestyą ma styczność. W tej myśli podajemy w pełnej osnowie wnioski inżyniera Świtkowskiego przyjęte przez Wydział krajowy za substrat do przedłożenia ankiecie kolejowej. Opiewają one jak następuje:

1) Ażeby kraj mógł skutecznie popierać — bez względu na stopień rentowności — koleje, których celem byłoby obudzenie produkcyi, przemysłu i handlu, zatem podźwignięcie ekonomicznego stanu Galicyi, potrzebaby przedewszystkiem ważnych zmian w postanowieniach prawnych dzisiaj obowiązujących, które uzyskaćby należało przy sposobności uchwalenia w r. 1993 nowej ustawy państwowej o kolejach lokalnych. Głównymi punktami zmian byłyby:

a) Zastrzeżenie krajowi prawa własności tych kolei przez reprezentacyę krajową subwencyonowanych lub budowanych, których dojście do skutku zawdzięczałoby się głównie ofiarom kraju;

b) Odstąpienie ze strony rządu Wysokiemu sejmowi prawa ostatecznej decyzyi co do kierunku trasy, sposobów i typu budowy, oraz eksploatacyi kolei powyżej określonych, tudzież co do ustanawiania taryf. Postanowienie Wysokiego sejmu w każdym poszczególnym wypadku nastąpiłoby po wzięciu do wiadomości wyników rokowań przeprowadzonych w tym przedmiocie przez Wys. Wydział krajowy z rządem.

c) Postanowienie niezbędnie potrzebnego udziału materyalnego państwa — w stosunku, którego granice byłyby z góry oznaczone — w założeniu każdej kolei, której użyteczność ekonomiczna zostanie uznaną przez wspólnych delegatów kraju, państwa i interesowanych. W tym celu utworzenie osobnego państwowego funduszu kolejowego, który służyłby także do udzielania pożyczek poszczególnym krajom na cele kolejowe.

d) zwolnienie Wydziału krajowego od osobnych upoważnień ze strony rządu do robót przygotowawczych kolejowych, tudzież od innych formalności wymienionych w ustępie II. niniejszego sprawozdania.

2) Jeżeliby żądania ad 1) a) b) c) nie zostały uwzględnione, to projekta tych kolei, które pokrywałyby zaledwie swe koszta eksploatacyi, nie mogąc choć w części zadość uczynić ciężarom kapitału zakładowego, nie kwalifikowałyby się w dzisiejszych stosunkach do poparcia ze strony kraju, o ile zwrot i w pewnej mierze oprocentowanie udziału kraju nie zostałyby należycie przez państwo i interesowanych poręczone.

3) W założeniu ad 2) określonem, krajowy fundusz kolejowy, który na podstawie pożyczki krajowej zostałby utworzony, nie powinienby być w zasadzie narażanym na straty. Gdyby uniknienie strat w niektórych wypadkach okazało się niepodobnem, reflektowaćby można na dochody krajowego funduszu kolejowego z kolei mogących się rentować, dalej na sprzedaż zakupionych przez kraj walorów kolejowych, o ile te w odpowiednim kursie dałyby się spieniężyć, nakoniec na sprzedaż niektórych kolei przez kraj bezpośrednio zbudowanych.

4) Co do sposobów popierania kolei lokalnych przez kraj, najskuteczniejszym i najkorzystniejszym z nich pod każdym względem byłoby przeprowadzenie trasy i założenie budowy podtorowej w bezpośrednim zarządzie kraju, przy odpowiednim udziale materyalnym państwa oraz interesowanych (udział tych ostatnich winienby wynosić średnio 15 do 25% potrzebnego kapitału zakładowego, a polegać przedewszystkiem na bezpłatnem dostarczeniu gruntów i na gwarancyi pewnej części dochodów) — i oddawanie przedsiębiorstwom, utworzonym ile możności siłami krajowemi, wierzchniego urządzenia kolei, tudzież dostarczenia taboru, bądź na rachunek kraju, bądź na ich własny rachunek, — następnie zaś poruczania tymże przedsiębiorstwom eksploatacyi pod pewnymi warunkami.

Jeżeliby zaś chodziło o poparcie prywatnego towarzystwa kolejowego, to po wszechstronnem zbadaniu i ewentualnem stwierdzeniu ekonomicznej ważności kolei, tudzież należytego pojęcia projektu i całego planu przedsięwzięcia, nakoniec po gruntownem ocenieniu, że warunki komercyalne i finansowe kolei oraz jej gospodarstwa, nie narażą kraju na poważne straty wskutek jego ewentualnego współudziału — najodpowiedniejszym sposobem poparcia ze strony kraju byłoby pośrednictwo finansowe przez dostarczenie kapitału w zamian za walory pierwszeństwa towarzystwa, ile możności gwarantowane przez państwo lub interesentów, pod warunkiem jednak, że towarzystwo złoży lub zapewni sobie przed rozpoczęciem budowy, w rzeczywistej wysokości średnio 30 do 50% potrzebnego kapitału zakładowego w ofiarach, datkach i akcyach zakładowych ze strony państwa i interesowanych.

5) Nieodzownie potrzebnem wobec tego okazuje się utworzenie krajowego biura kolejowego przy Wydziale krajowym, nie pomijając tu użyteczności ewentualnego utworzenia krajowej Rady kolejowej i ustanawianie miejscowych komitetów dla poszczególnych linij, których budowę zamierzyłby kraj przeprowadzić.

6) Zakładanie nowych kolei należałoby przeprowadzić stopniowo i bardzo rozważnie, poczynając od linij najużyteczniejszych i najmniej mogących równocześnie narazić fundusz krajowy na straty.

Wiec narodowców w Stanisławowie.

Zwołanego na 4. b. m. do Stanisławowa powiatowego wiecu ruskiego wyglądali z wielkiemi nadziejami prowodyry narodowców, a z niemałą obawą radykały i moskalofile. Nadzieje i obawy zarówno się spełniły. Zjawiło się około 1000 osób wedle *Diła* a około 600 wedle *Hał. Rusi*, — księży wedle *Diła* naliczono do 80, wedle *Hał. Rusi* zaś „stosunkowo wcale mało". Możemy tym razem jednak bardziej polegać na relacyi *Diła*, które nadto donosi, że [redacted] że one niemniej jak włościanie zajmowały się tem, co się dzieje w sali.

Radykały, którzy zwykle na wiecach ruskich, nie przez nich zwoływanych, w potężnej sprytem i wymową delegacyi występowali, i wodę wieców częstokroć na swój młyn odprowadzali, byli tym razem w Stanisławowie tylko przez p. Pawlika reprezentowani, który też wystąpiwszy [redacted] kowi, że wedle [redacted] pierw odczytane zostaną wszystkie referaty, a dopiero potem otwartą zostanie dyskusya. Dr. Oleśnicki (ze Stryja), wychodząc ze stanowiska wolności słowa, wniósł tedy, aby dyskusya nad odczytanym referatem pierwszym zaraz się odbyła. Ponieważ postawiony został wniosek, oddał go dr. Sawczak pod głosowanie, wszelako głosowała za nim tylko nieznaczna mniejszość, wniosek upadł — ale p. Pawlik już później, gdy wolno było, nie zabrał [redacted] stanisławowski? Zresztą w powiatach pogranicznych ten i ów sam niepotrzebnie wywołuje wilka z lasu. „Nowa era" przyniosła Rusinom takie korzyści, których Rusini dawniej wywalczyć nie mogli.

Jeszcze kategoryczniej wystąpił, wedle *Diła*, przeciw Petrowowi poseł Huryk (włościanin), mówiąc: „I dawniej nie było zgody pomiędzy Rusinami, a w dodatku za grzechy jednych, bito wszystkich, winnych i niewinnych. Niechaj się sobie jednostki awanturują, jeżeli chcą, a my, Rusini, wierni monarsze, państwu i swej cerkwi, pragniemy rozwoju sił i znaczenia naszego w konstytucyjnej Austryi. Tam, gdzieby to chciał p. Petrow, my nie pójdziemy. My nie chcemy żadnych rewolucyj." Włościanin Babiak odpowiedział Petrowowi temi słowy: „Trzeba siać czyste ziarno! Kto w ten sposób postępuje, będzie mógł każdemu śmiało spojrzeć w oczy, z tym się także i rząd liczyć będzie."

Poczem zaraz przyjęto program narodowców. W ogóle panowała na tym wiecu karność zupełna i spokój. Komisarz rządowy zaledwie raz jeden tylko interweniował w ciągu obrad, gdy referent w sprawach politycznych chciał wyjaśnić, co znaczy „nieprzyjaźny Rusinom system polityczny." Zresztą, jak aranżer wiecu, poseł Huryk w swojej wstępnej przemowie podniósł, wiec ten został zwołany i poprowadzony w porozumieniu z lwowskimi przewódzcami narodowców, jakoż na przewodniczącego zaproponował p. Huryk dr. Sawczaka, co też przyjęto. Przytoczone dotychczas okoliczności i fakta są najważniejszą charakterystyką stanisławowskiego wiecu narodowców, którzy okazali, że się organizować umieją, że radykałom już zaimponować niekiedy potrafią, a moskalofilom prawdę w oczy mówić. Dr. Sawczak, otwierając zgromadzenie oświadczył: „Zeszliśmy się tutaj nie dla czczej demonstracyi" i prosił zebranych, aby się starali o powagę i ład w obradach wiecu.

Treść pierwszego referatu już znamy. Następnie o sprawach ekonomicznych, ze względu na lud wiejski i małomiejski, referował dr. Eugeniusz Oleśnicki, adwokat ze Stryja i prezes tamecznego Towarzystwa politycznego „Podgórska rada". Mowca wykazywał potrzebę reform na polu ustawodawstwa sądowego, administracyjnego i skarbowego; zwracał głównie uwagę na brak kredytu taniego dla włościan, na konieczność organizacyi ekonomicznej narodu ruskiego i na inne potrzeby stanu włościańskiego, co zebrał w 18 punktach. Nawet *Hał. Ruś* z wielkiemi pochwałami mówi o tym referacie, i w ogóle dr. Oleśnicki występuje jako mąż, z którym na polu politycznem liczyć się będzie potrzeba, i z którym także dzisiejszym prowodyrom narodowieckim bardzo liczyć się wypadnie.

P. Nahirny, dyrektor „Narodnej Torhowli", wystąpił z referatem w sprawie, jak *Diło* szczerze przyznaje, wielce doniosłej, a dotąd nieomawianej na wiecach: „Jaki obecnie powinien być porządek w gminach, aby je nazwać można wzorowemi".

Redaktor *Diła* p. Bełej, referował o sprawach oświaty w ogóle i o sprawach szkolnych w szczególności, tudzież o sprawach politycznych. Za punkt wyjścia służą dlań, jak i dla dr. K. Lewickiego, postanowienia marcowe mężów zaufania ruskiej „Narodnej Rady" we Lwowie. Z piątym referatem wystąpił poseł Huryk, w którym wskazywał na potrzebę reformy ordynacyi wyborczej i postawił rezolucyę, żądającą zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z kuryi gmin wiejskich i tajnego głosowania. Szósty i ostatni referat odczytał sędzia Klemens Wolański w sprawie podziałów gruntów włościańskich i oświadczył się za ograniczoną swobodą dzielenia.

Wszystkie referaty zostały przyjęte jednomyślnie. Lud się z uwagą przysłuchiwał, ale potem ze swemi praktycznemi wystąpił bolami i życzeniami, tuż po p. Korytowskim z Kałusza, który poruszył trzy sprawy: 1) że taksy adwokackie są za wysokie; 2) że należytości za doręczenia powinny być zmniejszone; 3) że pokątni pisarze, przeważnie żydki, wyzyskują lud, a są tacy adwokaci, którzy podpisują wszelkie akta pisarzy pokątnych; powinna być na nich ciężka kara. Na wygórowane należytości od doręczań i na nadużycia przytem żalił się także Morski z Tłumackiego. Dmytrasz, wójt z Jamnicy, podawał drastyczne przykłady, jakto zasądzonych za przestępstwa zamykają w Stanisławowie pospołu z ciężkimi zbrodniarzami, i wniósł odnośną rezolucyę.

Serbin z Wiktorowa wymownie przedstawiał smutny los rekrutów, którzy mają podoficerów bez serca. Dr. Sawczak skonstatował, że p. Teliszewski podniósł już tę sprawę w Radzie państwa. Ks. Strutyński z Jamnicy wniósł rezolucyę, aby nawidzonym powodzią dawano opust podatku tak jak nawidzonym myszami i pogorzelcom, a następnie podniósł myśl, aby ze względu na moralność młodego pokolenia, osobno dziewczęta a osobno chłopcy chodzili do szkoły, jedni przed, drudzy po południu.

Kostiuk z Tyśmienickiego żądał, aby tak zwane „sprawy pyskowe", które wielce rujnują włościan, były sądzone przez zwierzchność gminną, a nie przez ces. sądy. (Jest to sprawa, która wywołuje ogromne rozdrażnienie między ludem, kiedy mnóstwo ludzi musi tracić czas i pieniądze, aby przy tak zwanych sprawach o obrazę honoru, świadczyć dlatego, że się przypadkiem było na miejscu popełnienia mniemanej obrazy, przez niesumiennych pisarczuków wyzyskiwanej; p. r. *G. N.*).

Wreszcie Tracz z Subotowa wniósł, aby wysłać do Wiednia telegram do posła Romańczuka. Poczem wiec zamknięto.

Hał. Ruś jeszcze nie skończyła swojej relacyi o tym wiecu, który przezywa „wiecem wzajemnej admiracyi". Nie mogąc czekać na to zakończenie, ograniczyliśmy się na wyjątkach z relacyi *Diła*, do którego jednak przy sposobności wrócić będziemy musieli. Jak nigdy bowiem, tak i tym razem nie obeszło się bez kłamliwego spotwarzenia Polaków.

Czy solidarność Koła polskiego naruszoną została w komisyi walutowej?

Z Wiednia otrzymujemy dziś znowu korespondencyę w sprawie ogólnie omówionej we wczorajszym wstępnym artykule naszego pisma, co do stanowiska, jakie zajęło Koło polskie w sprawie waluty i jego poszczególni członkowie w komisyi walutowej. Korespondent nasz *(di)* tak pisze:

Nie pomylę się, twierdząc, że ze skończeniem obrad w komisyi walutowej skończyło się także i zajęcie, jakie ważne to przedłożenie budziło w kołach parlamentarnych. Taka to bowiem najnowsza metoda traktowania przedłożeń, a przykłady tego mieliśmy przy traktatach handlowych i kolejach wiedeńskich. W komisyi, w salonie audyencyonalnym Taaffego, w kuloarach — tam toczy się walka (niedobierający wyrazów nazywają to targiem), a gdy przedłożenie przyjdzie na stół obrad pełnego posiedzenia Izby, mowcy wygłaszają mowy przed pustemi ławkami, a przed każdem głosowaniem dzwonki w całym gmachu dzwonią jak na nieszpory.

Przekonany jestem, że jak przy dyskusyi w plenum nad wyżwspomnianemi przedłożeniami — tak i teraz sprawozdanie z dyskusyi w plenum streścić się da zwyczajnie w słowach „Dalszy ciąg rozpraw nad walutą toczy się przy słabym udziale posłów..."

Pozwólcie tedy, że zanim wartki prąd rozpraw w komisyi walutowej zmieni się w wąski, jednostajnie mruczący strumyk dyskusyi w pełnej Izbie, pobieżnie tylko wspomnę o niektórych zajmujących zjawiskach, jakie obrady w łonie poszczególnych stronnictw wywołały a w szczególności w Kole polskiem.

Przedewszystkiem mam na myśli bajkę puszczoną przez dzienniki „liberalne" o „rozdwojeniu" pomiędzy polskimi członkami komisyi walutowej, o „złamaniu solidarności" itp., zmianach dotyczących tradycyjnych urządzeń Koła, na których byt jego jest ugruntowany. Wiadomości te podane przez pewien odcień prasy naszej, a ustnie głoszone przez tak zwaną opozycyę w Kole, nazwaliśmy „bajką" a gdyby komu oznaczenie to wydało się niestosownem, to zupełnie się o to sprzeczać nie będziemy. Faktem bowiem jest, że spór toczyłby się tylko o nazwę — w istocie bowiem sposób przedstawienia rzeczy, był co najmniej jednostronnym i nie dawał wyobrażenia o prawdziwym przebiegu sprawy.

Nie możemy się wdawać w rzeczową polemikę, musielibyśmy bowiem powtórzyć wszystkie argumenty, jakie podnieśli posłowie Kozłowski, Abrahamowicz i Kraiński na poparcie stanowiska, jakie w tej sprawie zajęli. — Nie o to zresztą chodzi, czy słuszność jest po stronie pp. Szczepanowskiego i Rutowskiego, którzy, jak na posłów opozycyjnych, ze zbytnią zapalczywością bronili przedłożenia rządowego, lub po stronie wyżwymienionych posłów, którzy zwalczali poszczególne punkty tegoż przedłożenia, stojąc na gruncie interesów kraju. Rzecz chodzi o to, czy posłowie ci zwalczając przedłożenie, zasłużyli sobie na zarzut złamania solidarności — w obronie której dotychczas walczyli, i to właśnie przeciwko tak zwanej opozycyi w Kole.

Że posłom polskim wolno było krytykować ustawę i wolno im było nie angażować się po uszy za przedłożeniem rządowem — wynika jasno i niezbicie z oświadczenia prezesa Koła, jakie złożył w przemówieniu swojem w plenum, w którem zaznaczył: „że w szczegóły nie wchodzi i różnicy pomiędzy mono- a bimetalistami nie robi." Posłowie Kozłowski i towarzysze mieli więc prawo oświadczyć się przeciw walucie złotej.

Stanowisko, jakie przy kwestyi waluty koronnej zajął poseł Kraiński wywołało wiele hałasu, ba nawet oburzenie, a doszło już i do tego, że minister Steinbach z kwestyi waluty koronowej zrobił kwestyę gabinetową. Posypały się więc gromy i zażalenia przeciw pos. Kraińskiemu, jakoby on złamał solidarność Koła, — jakoby on pomagał lewicy do sukcesów politycznych. Że te zarzuty z niebywałą dotąd namiętnością podnosiły się ze strony posłów opozycyjnych, jest tem dziwniejsze, ileże ci panowie występowali zawsze przeciw solidarności Koła przynajmniej w komisyach, motywując to tem, że jest to krępowaniem wolności poselskiej. Ktoby to pomyślał, że ustawa o walucie takie gruntowne zmiany wywoła w umysłach niektórych posłów, i że w tak jaskrawej przejawią się formie! Poseł Kraiński powinien był — zanim swój wniosek w komisyi postawił, odnieść się do Koła — tak rozumowali ci posłowie.

Nie jest to winą posła Kraińskiego, że Koło przez miesiąc prawie nie odbyło posiedzeń — (nie chcemy w to wchodzić czy byłby się zebrał komplet), powtóre inne względy przemawiają za tem, że poseł Kraiński nie mógł przewidzieć skutków, jakie postawienie jego wniosku wywoła.

44

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Księżniczka weszła do sypialni i czytała przy świetle lampy, zawieszonej u sufitu.

— I to pomimo przyjaźni? Biedna Eliza! — szepnęła.

Potem uczyniła ruch, jakby chciała podrzeć kartkę i znowu się wstrzymała, gorąca fala krwi napłynęła jej do głowy, z trudnością łapała oddech; w pokoju było duszno, a przez otwarte okno napływał słodki, odurzający zapach kwitnących lip, który odurzał jak tęsknota za szczęściem i rozkoszą, co napełniała serce dziewczyny... choćby za największą cenę! Drżącemi palcami złożyła list nadając mu możliwie mały kształt i ukryła go w złotym medalionie, który nosiła na szyi, gdzie miała fotografią męzką, którą wykradła siostrze, jeszcze za czasów jej narzeczeństwa... była to jej największa tajemnica.

— Tylko na przypadek! — szepnęła jeszcze raz i schowała medalion.

Panna Lindemajer kręciła głową; to dziwne, co się teraz dzieje w Pawłowej dolinie zawsze tak samotnej. Po leśnej drożynie błyszczą jasne suknie damskie i rozlegają się wesołe głosy; wydawało się, że całe miasto tylko w tę okolicę robi wycieczki. Jeżdżono eleganckiemi [redacted] rowym.

W najwyższych kołach znajdowano w tym roku góry nie do opisania pięknemi; była to przecież odmiana, coś innego od Szwajcaryi i Tyrolu, Ostendy lub Norderney. Ci, którzy już odjechali, powracali napowrót.

W prymitywnej sali jadalnej oberży w Brötterrode, gdzie wisiały portrety księstwa w jaskrawych, obrażających oko kolorach, gdzie się siedziało na prostych krzesełkach, przy wąskich stołach, a jadło wysuszoną pieczeń wołową z kompotem z gotowanych śliwek i pito czerwone winko wątpliwego pochodzenia, panowało pomimo to niezwykłe podniecenie umysłów.

Były przecie widoki na piknik w lesie, krokieta i *Lawn Tennies* w parkach Altensteinu i Neuhausu. Księżna wspominała nawet o balu *champêtre* i o balu kostiumowym przy świetle księżyca, pod dębami w zamkowym ogrodzie.

Wszystko to zapowiadało lato ze wszech miar urozmaicone i niezwykłe; a już po nad wszystko była ciekawa obserwacya romantycznej [redacted]rzyjaźni Jej Wysokości z piękną Klaudyą; cuda [redacted]obie o tem opowiadano.

— Są na stopie zupełnie poufałej — opo[redacted]iadała hrabina X.

— Onegdaj widziano je w jednakich su[redacted]niach — dorzuciła pani Steinbrunn.

— Pardon. Nie tak było. Księżna miała [redacted]zerwone kokardy, a Klaudya niebieskie — za[redacted]ewniał młody oficer w cywilnem ubraniu, który [redacted]zas swojego urlopu zamiast w Wiesbaden tutaj [redacted]rzepędzał.

— Księżna ma ją formalnie zarzucać klejnotami; całe dnie spędzają razem, czytają, rozmawiają, jeżdżą lub chodzą razem na spacer; prawdopodobnie razem wiersze układają. Księżniczka Helena przedwczoraj powiedziała Izydorze von Moorsleben, że mówią sobie „ty" — zawołała hrabianka Pausewitz.

— To nie może być! nie do wiary!

— Geroldowie mają szczęście!

— A cóż Jego Wysokość na to? — zapytał nagle, zuchwałym głosem, pewien młody dyplomata.

Stary jakiś ekscelencya z białemi włosami i twarzą pełną godności, siedząc przy drugim końcu stołu, krząknął głośno i zżymnął niechętnie ramionami.

Z uśmiechem spojrzeli sobie wszyscy znacząco w oczy, niektórzy milcząc pili wino, inni traktowali się kompotem, który dawno już odrzucono; stary ekscelencya zaczął mówić o pogodzie.

Kilka matek ze spojrzeniem na swoje córki pochwyciło ten temat ze skwapliwością.

— Czy też będzie można się odważyć, wyjść na wieżę, zkąd najpiękniejszy widok na całą okolicę.

Gdy wstano od stołu, starsze damy zaczęły szeptać, ruszać ramionami i uśmiechać się zakrywając usta chusteczkami.

Dotychczas nikt nie mógł się o niczem naocznie przekonać, gdyż do tej chwili, wszyscy panowie i panie, troskliwi o zdrowie księżnej, musieli się zadowolić tem, że wolno im było na dole w sali Altensteinu wpisać w książkę swe imiona. Słyszało się to i owo: domyślano się, kombinowano. Wszyscy byli ogromnie ciekawi na przyszły czwartek; bo wiedziano zpewnością, że dostojni państwo będą na festynie u Geroldów, obiecywano sobie nawet, że w tym dniu usłyszą wielką nowinę dotyczącą dawno oczekiwanych zaręczyn.

Tak, to mogło być interesującem! A podczas tych wszystkich domniemywań, podczas tych wszystkich oczekiwań w Neuhausie i Altensteinie panował pozornie spokój.

Księżniczka Helena siedziała w ogrodzie, obok niej stał elegancki, dziecinny wózek małej Leonii.

Jej książęca mość jeszcze zawsze grała rolę czułej cioteczki, z tem gwałtownem przejęciem się, z jakiem się oddawała wszystkiemu, co przez jej główkę przeleciało. Małą wlokła wszędzie za sobą; pracowała z niezmordowaną cierpliwością nad tem, ażeby swoją ukochaną siostrzeniczkę nauczyć wymawiania słowa „papa"; lękliwe czarne oczy dziecka otwierały się wprawdzie szeroko, gdy patrzyły na nią, ale uparta buzia milczała; księżniczka nie wiedziała o tem, że najmniejsze dziecko umie czytać w rysach, a niecierpliwość i namiętność, którą dziecko w oczach księżniczki widziało, napełniała bojaźnią biedną, małą istotkę. Zwykle też po upływie krótkiego czasu zaczynała krzyczeć.

Potem noszono ją, uspokajano, całowano i niemożliwemi pieszczotami obsypywano, tak, że Beata w swoim pokoju ręce załamywała, nadsłuchując, czy też nikt biednemu, nieszczęśliwemu robaczkowi nie przyjdzie z pomocą. Lecz kto miał to uczynić? Lotar siedział jak zagrzebany w swoim pokoju, do którego zawsze się usuwał po obiedzie; księżna Tekla najczęściej leżała na sofie, ziewała, lub pisała listy, a pani Berg... no, ta umacniała księżniczkę w jej ekstrawagancyach; ta pyszna wobec wszystkich kobieta tarzała się w prochu przed tą dziecinną panią.

Starej niańki, która przybiegała przestraszona, używano tylko, by dziecko trochę uspokoiła, a zaledwie to się stało, musiała je znowu oddawać jaśnie oświeconej cioci, póki na nowo nie zaczęło krzyczeć.

Beata, która dotychczas nie wiedziała, co to znaczy mieć nerwy, zaczęła uczuwać w tych dniach, dziwne jakieś prądy w końcach palców; czasem robiło się jej gorąco w uszy, raz złapała się na niewytłumaczonej chęci do płaczu. Było to wtedy, gdy Lotar przed festynem zupełnie apatycznie oświadczył, że jemu to wszystko jedno i że pozostawia to zupełnie jej uznaniu, jak go zaaranżuje.

(C. d. n.)

Podczas konferencyi bowiem nad walutą, przy której obecnym był minister Steinbach, zapowiedział p. Kraiński swój wniosek i nikt zgoła, nawet minister temu się nie sprzeciwiał. Opozycya zaczęła się dopiero wtedy, *gdy minister Wekerle przybył do Wiednia, a to było po postawieniu wniosku*..

Pomijam dla braku miejsca wszystkie wywody rzeczowe, jakoteż kwestye wysokości relacyi i srebra, które to ostatnie stosunkowo małe tylko burze wywołały — wspomnę jeszcze o kwestyi niklowej. I w tej kwestyi innem było stanowisko ministra Steinbacha w rozmowie z p. Bärenreutherem i kilku członkami polskimi, a inne w komisyi. Początkowo i minister podzielał zdanie, że wprowadzenie niklowych monet może być połączone ze szkodą ludności wiejskiej, której niklowych od srebrnych monet nie potrafi dokładnie odróżnić. Podwyższeniem ewentualnem podatków groził dopiero wtedy, gdy któryś z szefów sekcyjnych zwrócił jego uwagę na koszta wynikłe z cofnięcia niklu. Żaden z posłów przeciwnych przedłożeniu rządowemu nie myślał ustawy obalić — lecz co innego *obalić*, a co innego w czambuł *uchwalić*, jak to uczynili posłowie „opozycyjni". Co się zaś tyczy hasła „nadużytego" przez posłów liberalnych i solidarności członków Koła polskiego w komisyach, to pozwolimy sobie przypomnieć je tym posłom przy sposobności, gdy przyjdzie pod obradę takie przedłożenie rządowe, przy którem rzeczeni posłowie znowu „odkryją swoje opozycyjne serca", jeżeli obecnie o powrocie do opozycyi u nich w ogóle może być mowa,

W końcu przypomnieć należy, że polemikę w komisyi walutowej rozpoczął p. Szczepanowski od słów: „*Ich muss die Rede des Abgeord. Graf Piniński berichtigen*".. a poseł Rutowski rozpoczął polemikę przeciw p. Kozłowskiemu.

Tyle dla wyjaśnienia w sprawie złamania solidarności przez posłów Kozłowskiego, Kraińskiego i Abrahamowicza.

Proces przeciw mordercom Belczewa w Sofii.

Dodatkowo do poprzedniego sprawozdania zaznaczyć jeszcze należy, że w pamiętnikach Millarowa zapisano, iż spiskowcy porozumiewali się z obcym księciem, celem wyswobodzenia Macedonii z pod panowania tureckiego. Bardzo obszernie spisane są także sposoby, jakiemi miano usiłować zamordować księcia Ferdynanda. Również znajduje się tam rachunek z 1.000 rubli danych Millarowowi przez Kriwcowa. Z pieniędzy tych dostał Popow 33 napoleondory, tyleż Wassiljew, a około 200 rubli obrócono na zakupno broni. Wassiljew zastrzega, jakoby otrzymał tę sumę i utrzymuje, że na tron Bułgarski proponował Millarow wielk. księcia Michała Michałowicza. Kandydaturę tę miał podsunąć im Kriwcow. Dalej w pamiętniku owym zapisano, jakoby car miał raz w następujący sposób wyrazić się do Cankowa: „Wiem, że Bułgarzy mnie kochają; stosunki zaczną się coraz niekorzystniej układać, aż wreszcie Koburg opuści Bułgaryę".

Millarowowi nie podoba się na księcia bułgarskiego ani książe Mingrelski ani ks. Waldemar duński, wybranym powinien być książe krwi słowiańskiej. Car miał o tem także wspomnieć, ale nazwiska księcia nie wymienił. Prawdopodobnie miał na myśli w. ks. Michała Michałowicza, który w takim razie zrzekłby się praw do tronu rosyjskiego i ożenił się z córką Ignatiewa. „Dla dopięcia takiego celu — pisze Millarow — warto umrzeć".

Przystępując do dalszego ciągu przebiegu rozprawy, zaznaczam, że w poniedziałek 4. bm. przesłuchiwano następnego oskarżonego Dzudzowa. Ten przeczy wszystkiemu; nie chce on nic wiedzieć ani o swych rozmowach na temat zamachu ze świadkami Mitukowem i Zdrawkowem, ani też o takiej broni, którą miał ukryć, a następnie zwierzyć się z tem przed świadkami. Dzudzow był na audyencyi u Stambułowa i prosił go o udzielenie mu jakiejś posady w urzędzie. Stambułow przyrzekł mu to, poczem wrócił on do Panagiryszty, gdzie stale mieszkał. Utrzymuje dalej, że nie stał w żadnym stosunku z Millarowem, nie odbywał z nim żadnych schadzek i nie przyznaje się, by nawet kiedykolwiek z nim mówił o jakichś sprzysiężeniach przeciwko księciu lub układał się o ukrycie broni w młynie Kragułowskim. Dzudzow przyznaje, że zna Georgiewa, ale go był nawet kilkakrotnie u niego w domu, ale nigdy się tam z nikim nie schodził. Millarowa ani znał, ani o nim nigdy nic nie słyszał; Karawełowa zna i odwiedzał go dwukrotnie w sierpniu 1890 roku, by się z nim naradzić co do wyborów w Panagiryszcie.

Również i oskarżony Bobekow przeczy by należał do jakiegoś spisku. Dnia 16. czerwca 1890 przybył do Bozarczyku, zkąd udał się następnie do Sofii celem spotkania się z Karawełowem i Georgiewem. Od roku 1890 był wszystkiego raz jeden w Bazarczyku i Zofii, a to by się porozumieć z Karawełowem co do wyboru stronników tegoż do skupcziny. Oskarżony przeczy, by kiedykolwiek rozmawiał ze Stoikowem o spisku na księcia; również nieprzyznaje, jakoby powiedział Zdrawkowowi, że Karawełow i Mollow stoją na czele spisku. Bobekow przyznaje, że jest stronnikiem opozycyi i rozwodzi się szeroko nad swymi zapatrywaniami politycznemi, oświadcza, że nie jest on zadowolonym z połączenia Bułgaryi. Nie widzi w tem żadnej korzyści narodowej, ale przeciwnie dzieło to, kierowane przez ludzi, którzy nadużyli uczucia patryotyczne narodu, pchnęło kraj Bułgaryi na fałszywe tory. Wszystko było zdaniem jego tylko komedyą. Zajście z 9. sierpnia 1886 r. zostało sztucznie wywołane. Połączenie Bułgaryi z Rumelią wschodnią potępia. Stosunek jego z Karawełowem opierał się na wspólności przekonań i poglądów politycznych. Karawełow postawił sobie za zadanie zaprowadzenie porządku w kraju i nawiązanie przyjaznych stosunków z Rosyą. Wprawdzie istnieją w Bułgaryi prawa, ale wykonywanie ich jest wprost śmiesznem. Sobranie ma nad wszystkiem kontrolę, a członkowie sobrania są interesowani w utrzymaniu obecnego rządu i dlatego na wszystko patrzą przez palce.

W ciągu dalszej rozprawy w dniu 4. lipca zażądał obrońca Popowa rozpatrywania jego sprawy przez zwykły trybunał, albowiem według twierdzenia obrońcy, Popow tylko pod tym warunkiem został wydany władzom bułgarskim przez Turcyę. Trybunał żądania tego nie uwzględnił, a natomiast uchwalił, że cała rozprawa ma być jawną, jakoteż że protokół rozprawy może być w całości opublikowany mimo, iż świadkom jeszcze nie przesłuchanym dana tem samem sposobność śledzenia toku rozprawy i zapoznaje się ich ze zeznaniami złożonemi przez innych świadków.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Georgiewa. Jest to człowiek bardzo inteligentny o energicznych rysach i wspaniałej postawie. Odpowiada krótko i zwięźle. Przyznaje, że jest zwolennikiem Karawełowa; o żadnym jednak spisku nic nie wie. Cofa swe poprzednie zeznania, złożone w śledztwie, utrzymując, że są niezgodne z prawdą, składał je bowiem pod przygnębiającem wrażeniem uwięzienia. Są i inne powody, dla których zeznawał fałszywie, ale jak długo on żyje nikt się o nich nie dowie. Tufektczjewa poznał i powiedział mu, że otrzyma z policyi potrzebne listy. Ponad to nic więcej nie wie. Przyznaje, że powiedział, iż dla *Bułgaryi trzeba poświęcić księcia*, był jednak wówczas w anormalnym stanie. Stosunki swoje z Karawełowem tłumaczy sprawami wyborczemu i utrzymuje, że partye polityczne nie istnieją w Bułgaryi, tylko że *każdy kieruje się osobistemi interesami*.

Piątego dnia rozprawy tj. we wtorek przesłuchano oskarżonego Lepazowa. Utrzymuje on, że jest niewinnym, boli go tylko, że musi zeznawać na niekorzyść swych przyjaciół. Potwierdza wszystko, co mu zarzuca akt oskarzenia, przyznaje, że Tufekcziew i Georgiew byli u niego. *Jako właściwych morderców Belczewa wymienia Dymitra Tufekczjewa i Kosarowa.* Dalej zeznaje tak, jak w śledztwie. W ogóle zeznania jego są nader obciążające dla Georgiewa, choć jego samego wcale nie uniewinniają. Georgiew był główną sprężyną spisku; zaprzyjaźniony z Tufekczjewem, nieraz otwarcie mówił o zamachu. Wkrótce po rozstrzelaniu Panicy zwrócono na niego uwagę, jako na najodpowiedniejszego człowieka do przeprowadzenia atentatu. Lepawzow przed zamordowaniem Belczewa widział u Tufekczjewa i Gieorgiewa te same rewolwery, jakie znajdują się obecnie na stole trybunału. Brat Toma Georgiewa, Ilia Georgiew, jak również bracia Karawełowa należeli także do spisku. Georgiew przeczy temu, — Lepawzow jednak zarzuca mu wprost kłamstwo poczem tamten zamilkł.

O Karawełowie utrzymuje, że w stosunku z nim odniósł to wrażenie, iż właściwie o spisku nie wie, tylko że dochodziły go nim wieści. Karawełow miał go przez mur więzienny upominać, żeby cofnął zeznania głoszone w śledztwie. Listy, które popalił, zawierały rozmaite obietnice, jako też złorzeczenia księciu i Stambułowowi.

Trybunał uchwalił skonfrontować Lepawzowa z Karawełowem, którego o godzinie pół do jedenastej wprowadzono do sali. Karawełow utrzymuje, że jest niewinnym, o spisku nic nie wiedział ani o nim z nikim nie mówił. Lepawzow zeznał fałszywie. W więzieniu mówił mu, że go biciem zmuszono do zeznań.

Lepowzow odpowiada, że go nie bito, że jednak chodziło mu oto, by Karawełowa pod tym względem w błąd wprowadzić. Pytanie prokuratora o zapatrywania polityczne, daje Karawełowi sposobność do wypowiedzenia długiej mowy. Ani jako minister ani jako członek opozycyi nie należał nigdy do zwolenników teroryzmu. Chodzi mu tylko o wolność słowa i pióra jak i o swobodę przy wyborach. Bez tego nie może egzystować żadne stronnictwo. On też żadnego stronnictwa nie ma, nie ma więc programu politycznego. Postępowanie jego w sobraniu zależałoby od liczby stronników, jeżeliby miał większość utworzyłby ministeryum i rządził oszczędniej, nie zaciągając wcale pożyczek. Na zewnątrz zaś przywróciłby dobre stosunki z Rosyą.

— A korona? spytał prokurator.

Karawełow przyznaje, że w tym kierunku nie ma żadnego programu, trzeba rzecz atoli raz już w interesie państwa rozstrzygnąć. Naród nie zginie i może czekać, ale zawsze czasu szkoda.

Również zaprzecza Karawełow, że ani Dzudzow ani nikt inny z Panagiriszte lub Bazarczyku nie był u niego celem porozumienia się w sprawach wyborczych.

Oskarżony Kitanczew twierdzi, że jest niewinnym i że Lepowzow zeznał nieprawdę.

Na tem dalszy ciąg przesłuchania przerwnno.

Dar świata katolickiego Ojcu św.

Rzym w czerwcu.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Przed dwoma laty dopiero, wyraził Ojciec św. życzenie, aby powierzyć Adoracyi międzynarodowej troskę o wybudowanie pod wezwaniem św. Joachima pierwszego kościoła w nowej dzielnicy Rzymu Prati di Castello. Powiedział, że „jest to gorącem życzeniem jego serca". A świat katolicki postanowił spełnić życzenie swego pasterza, wybudować kościół i ofiarować go Leonowi XIII. jako dar na uroczystość jego jubileuszu, który przypada w lutym 1893.

W pierwszej chwili wykonanie tak wielkiego przedsięwzięcia w tak krótkim czasie wydawało się niemożliwem. Ale czegoż nie może człowiek, gdy kieruje nim miłość, zapał i poświęcenie! Czasu nie wiele upłynęło, a wygotowano plany, wyznaczono miejsce, przystąpiono do budowy i dziś już krypta gotowa. Wątpić nie można, że i kościół na chwilę uroczystą będzie wykończonym.

Dnia 12. czerwca skończono budowę krypty i w dniu tym uroczyście oddano ją kardynałowi Parocchi, generalnemu wikaryuszowi papieża. Na tę ceremonię inauguracyjną cała dzielnica Prati di Castello była odświętnie przystrojoną, ciesząc się w oczekiwaniu kościoła, który na jej ziemi rośnie, a który będzie wspaniałym pomnikiem miłości synowskiej katolików dla swego ojca. Również i krypta i cały *chantier* (plac mający być zabudowany) strojne były w wieńce i girlandy. Krypta sama zbudowaną jest na całych fundamentach przyszłego kościoła i dziś już swojemi pięknemi murami i szerokiemi rozmiarami, daje wyobrażenie o bazylice, która wkrótce po nad nią się wzniesie. Nad wejściem do niej jest napis:

IX. giugno MDCCCXCII
Primizie
dell' Episcopale Giubileo
Di S. S. Leone P. P. XIII.
La cripta della chiesa di S. Gioachino
Eretta dalla generosita dell' orbe cattolico
Oggi
Invoca e si augura la gloriosa corona
dell' edificio
La basilica superiore.

W uroczystości inauguracyjnej wzięły udział nieprzeliczone rzesze pobożnych, wszyscy ambasadorowie państw obcych, zamieszkali w Rzymie, i mnóstwo przeróżnych dostojników. Po mszy, odprawionej przez kardynała Parocchi w kaplicy prowizorycznej, wybitniejsze osobistości z pośród zgromadzonych, z kardynałem na czele, udali się na zwidzanie krypty. Architekt R. Ingami i przedsiębiorca robót Avenali oprowadzali i objaśniali gości, a później pokazywali zupełne plany całego kościoła i rysunki szczegółów, dając wszelkie wyjaśnienia. Zebrani zdumieni byli, widząc jak szybko ta piękna krypta wykończoną została i nabierając pewności, że i wspaniały kościół na czas jubileuszu wykończonym zostanie.

Koroną tej uroczystości było budowanie w oczach wszystkich na *chantier* nad kryptą pierwszej kolumny głównej nawy. Praca szła jak na maszynie. Robotnicy pod kierunkiem architekty i przedsiębiorcy wywiązywali się z swego zadania z precyzyą i dokładnością niezrównaną. A tłumy pobożnych z serca okrzykiwały tę pierwszą kolumnę z granitu, wznoszącą się na swoim piedestale, jako symbol modlitw, które z tego miejsca i ze współudziałem wszystkich narodów, — płynąć będą przed Tron eucharystyczny.

***

KRONIKA.

Lwów dnia 7. Lipca 1892 r.

[redacted]

Namiestnik, Kaz[redacted] hr. Badeni, powrócił z Wiednia dzisiaj zran[redacted] pociągiem pospiesznym do Lwowa.

Mianowania. Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego zarządcę cłowego Józefa Pfütznera. zarządcą cłowym w IX klasie rangi.

Nadprokurator państwa zamianował sekundaryusza szpitala powszechnego dr. Edwarda Mukowicza, sekundaryuszem przy zakładach karnych we Lwowie.

[redacted]

Wycieczka Tow. politechnicznego do Glinnej. Mało komu wiadomo, że w pobliżu Lwowa istnieje już zawiązek fabrycznego przemysłu sukienniczego. Kto jedzie koleją żelazną ze Lwowa ku Stryjowi, może zauważyć w Glinnej (stacya Glinna-Nawarya) kryjący się skromnie, po za drzewami obszernych sadów, komin fabryczny, co w każdym razie należy do pewnego stopnia, do osobliwości w naszym kraju, gdzie przy dworcach kolejowych spotyka się zwyczajnie tylko baraki wojskowe. Jest to fabryka sukna, urządzona przez pana F. Knauera, właściciela dóbr Glinna. Pan Knauer, syn znanego zaszczytnie z prawości charakteru kupca lwowskiego, będąc ukończonym technikiem, a przy tem człowiekiem pracy, w najlepszem znaczeniu tego wyrazu, przedsiębiorczym a rozważnym i wytrwałym, od dawna powziął myśl założenia tej fabryki. Lecz dopiero po kilku latach dokładnych studyów przystąpił do jej wykonania. Fabryka rozpoczęła ruch w styczniu r. z. i urządzoną jest początkowo na małą skalę, lecz ze skrzętnem zużytkowaniem najnowszych postępów techniki. Maszyny pochodzą z najlepiej renomowanych fabryk, a maszynista i werkmistrze fachowi sprowadzeni zostali ze Szlązka i z Czech, przy nich zaś przyuczają się miejscowi robotnicy w Glinnej, którzy zimą i latem mają w fabryce znacznie korzystniejszy zarobek, niż przy zajęciach gospodarczych. W ostatnich czasach objął p. Knauer sam techniczne kierownictwo fabryki, doznawszy zawodu na obcokrajowym werkmistrzu głównym. Fabryka produkuje na razie koce różnego gatunku, dery na konie, kołdry i t. d., pledy, chustki, przechodząc powoli do sukna cieńszego. Przerabia wełnę krajową z okolicznych folwarków, z dóbr Pawłosiowskich hr. Wilhelma Siemieńskiego, i z Podola. W bazarach wyrobów krajowych akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie, i miejskich w Przemyślu i w Krakowie, tudzież w lepszych handlach chrześcijańskich są kocyki i chustki z Glinnej na sprzedaż. Są to wyroby w swoim rodzaju doskonałe i tanie stosunkowo. Dla kolei państwowej dostarczyła już fabryka w Glinnej około 300 koców dla służby.

W poniedziałek dnia 4. bm. wybrało się około 30 członków lwowskiego Tow. politechnicznego pod przewodnictwem swojego prezesa, p. radcy Frankego do Glinnej dla zwiedzenia fabryki p. Knauera. Goście ci, pomiędzy którymi nie brakło fachowych znawców, nie szczędzili słów uznania p. Knauerowi za racyonalne we wszystkich szczegółach urządzenie jego fabryczki, posiadającej wszelkie warunki ku temu, iżby z czasem rozwinęła się we wielką fabrykę, dla przerabiania swojskiej wełny, której nam nie brak. Po zwiedzeniu fabryki, oglądali pp. technicy wzorowo urządzone gospodarstwo mleczne p. Knauera, zaopatrzone w maszyny i przyrządy najnowszej konstrukcyi.

Wystawę robót ręcznych uczennic szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi otworzył w niedzielę 3. bm. pięknem przemówieniem pan prezydent miasta Edmund Mochnacki w obecności p. wiceprezydenta Marchwickiego i radcy magistratu p. Lukasa. Wystawę zwiedzili: wiceprezes Rady szkolnej kraj. p. Bobrzyński, delegat Rady szkolnej kraj. ks. Jerzy Czartoryski i wielu innych. P. Bobrzyński z ks. Czartoryskim zwiedzili wystawy i w innych szkołach. W szkole wydziałowej poczynił p. Marchwicki zakupna dla bazaru krajowego.

Sprawozdanie lwow. komisyi Tow. opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc maj i czerwiec: Dochody w tym czasie wynosiły 551 zł. 60 ct. W miesiącu maju rozdano 34 weteranom zapomogi stałe i datki nadzwyczajne w kwocie 348, koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł. W miesiącu czerwcu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe i datki nadzwyczajne na koszta kuracyi 395, koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Na pomnik Fredry. IV. lista składkowa na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie dnia 20. czerwca 1893 jako w 100-letnią rocznicę jego urodzin, — jak donosi nam skarbnik p. Wł. Terenkoczy, — okazuje ogólną sumę 3661 zł. 88 ct.

Pociąg spacerowy do Brzuchowic począwszy od dnia 20. bm. będzie powracał z Brzuchowic nie jak obecnie o godz. 7. min. 43, lecz o godz. 8. min. 15 wieczorem. W kierunku zaś do Brzuchowić będzie odjeżdżał w tych samych godzinach, jak dotychczas.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie odbywał się w dniach od 20. czerwca do 6. bm. pod przewodnictwem p. Stanisława Olszewskiego, inspektora kraj. Do egzaminu zgłosiło się 37 publicznych uczniów i 45 eksternistów. Z publicznych uczniów otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Krechowicz Michał, Skwarczyński August, Waltos Stanisław i Wejnar Bronisław. Za dojrzałych uznani: Bogdański Jan, Chodkiewicz Rafał, Ciezzanowski Bronisław, Data Szymon, Geneja Teofil, Gorecki Tadeusz, Janusz Wawrzyniec, Jarecki Rafał, Jasiewicz Wincenty, Jaworski Stanisław, Kańka Paweł, Kolarz Ferdynand, Kościółko Władysław, Lasota Józef, Ostafiński Władysław, Piechnik Stefan, Pieńczak Jakób, Pietruszka Franciszek, Piróg Jan, Pocałuń Józef, Rożkiewicz Wilhelm, Styś Antoni, Świstak Franc., Tokarczyk Antoni, Zając Franciszek, Ziemliński Józef, Zys Henryk. Trzech przypuszczono do poprawczego egzaminu z poszczególnych przedmiotów, a trzech reprobowano. Z eksternistów otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Dzierżyńska Zofia, Gablankowska Józefa i Krynicka Walerya. Za dojrzałych uznani: Łuszczki Agnieszka, Marynowska Jadwiga, Sereinig Klotylda, Zgórek Mieczysława, Antosz Jan, Arnold Bolesław, Arnold Eugeniusz, Haraszkiewicz Józef, Cieszanowski Józef, Grodecki Leon, Jurczyński Roman, Koman Józef, Kowalski Franciszek, Kulski Kazimierz, Kumik Kornel, Lecker Abraham, Lorenz Józef. Nawrocki Władysław, Pisowicz Józef, Sałustowicz Jakób, Stasicki Stanisław, Szpakowski Stanisław, Taras Aleksander, Urman Feiwel. Do egzaminu poprawczego przypuszczono 6; siedmiu uznano za niedojrzałych. Trzech odstąpiło od egzaminu ustnego.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16. b. m. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Nuszczu w powiecie złoczowskim, ze zwykłym zakresem czynności. Do okręgu jego należeć będą gminy: Nuszcze z Mogiłką, Perepelniki z folwarkiem, Iwaczów z Dworzyskami i Kruhów.

Czesko - polskie Stowarzyszenie niepolityczne zawiązuje się w Krakowie celem utrzymania przyjaźni z Polakami i strzeżenia interesów moralnych mieszkających w Krakowie Czechów. Pod przewodnictwem p. Albina Kolorosa, właściciela browaru w Skawinie, zawiązał się komitet, złożony z pp. Dostalika, Holuba, Hoffmana, Wopaternego i Parzizeka, który zajmie się ułożeniem statutu Stowarzyszenia. Czechów w ogóle jest w Krakowie przeszło tysiąc, w tej liczbie cywilnych blisko trzystu.

W Krakowie na Zamku trębacz 56 p. p. odebrał sobie życie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W Krynicy bawią między innymi Jasiński Zygm. inżynier kolejowy z rodziną ze Lwowa, dr. Żegota Krówczyński ze Lwowa, Zofia hr. Dzieduszycka z Podhorzec (Rudki), dr. Płażek poseł do R. państwa, Tustanowski Stefan z Żurowa, Janowicz Kazimiera, żona prof. lwow. uniwersytetu, ks. Adamowie Lubomirscy z Miżyńca itd.

Z Lubienia donoszą nam, iż w drugiej połowie b. m. urządza tam koncert p. Jan Borkowski, młody basista, uczeń panny Pauliny Stróżeckiej, który ukończywszy występy w Preszburgu, gdzie cieszył się wielkiem powodzeniem, przybył do Lwowa. Młody ten śpiewak znany jest we Lwowie z estrady koncertowej i nie wątpimy, że koncert jego w Lubieniu ściągnie tam sporo gości. Nawiasowo dodajemy, iż pan Borkowski został zaangażowany na sezon zimowy do opery w Bielsku.

Z Mościskiego donoszą nam, że założone przed 3 laty plantacye burakowe w Lipnikach na przestrzeni 70 morgów, ślicznie się rozwijają, a nadto są dobrodziejstwem dla ludu okolicznego, który znachodzi pzzy nich wcale nie ciężką pracę i dobry zarobek. Plenienie i motykowanie buraków odbywa się stojąco za pomocą ulepszonych sapów, pomysłu właściciela, co jest wielką ulgą dla robotników. Dyrektor cukrowni sędziszowskiej wydał o tych plantacyach nader pochlebne zdanie.

Malwersacye bukowińskie. Onegdaj odbyła się we Wiedniu 12 z rzędu rozprawa karna, jako „uboczna przynależność" wielkiego procesu o cłowe defraudacye w Czerniowcach. Przed sądem stawał Mojżesz Tennenbaum, dzierżawca dóbr z Baniły, oskarżony o fałszywe świadectwo. Pomiędzy świadkami był przesłuchiwany także radca dworu Trzcieniecki. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Tennenbauma na 4 miesięcy więzienia.

Burza w Wiedniu. Wczoraj zdarzyło się w Wiedniu — jak telegrafują — oberwanie chmury, poczem nastąpił gwałtowny opad gradu.

Surowa kara za zazdrość. Marya Wensauer posądzała Leopoldynę Truka, iż zabiera jej serce ukochanego. Z zemsty więc oskarżyła ją o dzieciobójstwo. Skarga była zupełnie bezpodstawną i sąd wiedeński po przeprowadzeniu dochodzeń pociągnął fałszywą denuncyatorkę do odpowiedzialności. Onegdaj odbyła się rozprawa, zakończona zasądzeniem Wensauer na 6 tygodni więzienia.

W Zagrzebiu odebrał sobie życie w rzece Sawie jednoroczny ochotnik 53 pułku p. Mondrey skutkiem odrazy do służby wojskowej.

Pożar lasów. Z Temeszwaru telegrafują: Pastuchy rumuńscy zapalili lasy na terytoryum węgierskiem koło Mehadja i to z zemsty, że nie chciano im pozwolić paść bydła na łąkach węgierskich.

[redacted]

Kto i w jakim celu go wypuścił, łatwo się domyślić!

Podpułkownik Grąbczewski, nasz współziomek, który odbył dwie podróże naukowe do Azyi środkowej — jak donoszą *Nowosti* — został zaliczony jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy turkiestańskim generał - gubernatorze, gen. bar. Wrewskim. P. Grąbczewski zajęty jest obecnie przygotowaniem ekspedycyi do Pamiru, dokąd ma się udać w jesieni b. r.

Wybuch Etny. Z Katanii donoszą o nowym, silnym wybuchu Etny. Z głównego krateru, obficie wyrzucającego popiół i piasek, gęstemi kłębami dobywają się białe dymy. Lawy spływa znacznie więcej, niż z Wezuwiusza. W Katanii obawiają się poważnej katastrofy.

Senzacyjny proces przeciw małżonkom Heinze w Berlinie, posądzonym o ciężki rabunek i zamordowanie stróża nocnego Brauna, został nareszcie ukończony. Udział podsądnych w zabiciu Brauna został stwierdzony, nie można im było jednak dowieść morderstwa z góry zamierzonego, co też uznał sam prokurator. Sąd przysięgłych uznał Heinzów winnych uszkodzenia cielesnego z śmiertelnym skutkiem i skazał Heinzego na 15 lat, Heinzową zaś na 10 lat domu poprawy i utratę praw obywatelskich.

Anarchista Francis ogłasza w *Eclair* oświadczenie, że ze sprawą wybuchu w restauracyi Very'ego nic wspólnego nie ma i powołuje licznych świadków dla stwierdzenia swego *alibi*.

Dekalog. Podczas ostatniego swego pobytu na górze Synai dr. Grotte znalazł u jej stóp dwie kamienne tablice, noszące ślady napisów już wytartych, niemniej jednak widocznych. Tablice, mające 80×30 centymetrów kw. złożone tymczasem w Torze, budzą wielkie zajęcie wśród archeologów, którzy skłonni są widzieć w nich oryginały dekalogu Mojżesza. Badanie zapewne wątpliwość tę rozstrzygnie.

Panika przed cholerą zaczyna ogarniać Rosyę. Z Kaukazu ucieka kto tylko może. Na dworcu w Baku dnia 23 czerwca sprzedano do wieczornego pociągu biletów za 4500 rubli, podczas gdy w zwykłych warunkach sprzedawano do tego pociągu najwyżej za 80 — 100 rubli biletów. Szczególnie przeraża publiczność ta charakterystyczna cecha teraźniejszej cholery, że kto tylko zachoruje, ten umiera; rzadko zaś kto wychodzi z tej choroby. Nadto proceder chorobowy odbywa się nadzwyczaj szybko: umierają w trzy godziny, czasami w cztery, a już wyjątkowo w dwanaście godzin po pierwszych kurczach.

[redacted]

Nasi artyści. Powodzenie polskich malarzy na monachijskiej wystawie stwierdzają nieustannie dochodzące nas wiadomości. Kartony Matejki do kościoła N. P. Maryi wprawiły jury w zdumienie; obecnie budzi podziw publiczności i krytyki niewielki obraz Jacka Malczewskiego. Monachijscy malarze nasi mają być wybornie reprezentowani, a o uznaniu, jakiem się polskie prace cieszą, świadczy najlepiej cały szereg ofert co do prawa reprodukcyi, wystosowanych przez niemieckie firmy do krakowskich artystów. Zaczyna już zresztą i krytyka zabierać głos o wystawie. W berlińskim artystycznym dwutygodniku „Das Atelier" spotykamy niezbyt długą recenzję, podpisaną przez dr. Maxa Schmida, który pisze: „Polacy, studyujący przeważnie w Monachium i Paryżu, są bardzo licznie reprezentowani. Brand wystawia oczywiście dobre sceny kozackie, pełne zawsze dawnej świeżości i siły. Wśród wielu scen zimowych wyróżniają się Kowalskiego wilki w polu, pokrytym śniegiem. Podobne obrazy tego malarza wywołują wprawdzie zawsze wrażenie zimna, ale po większej części nie posiadają „nastroju". Zupełnie znakomita praca J. Fałata, znanego ze swych polowań na niedźwiedzie u ks. Radziwiłła, przedstawia powrót z łowów w figurach naturalnej wielkości. Wśród śnieżnej puszczy ciągną żwawi obławnicy zabitego potwora. Doskonały, wprawnie malowany obraz i doskonała na nim zima. Sceny z historyi polskiej maluje zawsze Matejko. Łatwo go poznać po staroświeckim, jakby przydymionym, niespokojnym kolorycie i plamistem malowaniu. Dziwna, jak silne wywołuje temi środkami wrażenie, ruch i plastykę, jakkolwiek nie ma w jego obrazach powietrza ni światła. Bolesne strony polskiego życia przedstawia W. Kossak. Jego wielki, doskonale malowany i przejmujący grozą obraz „Wspomnienia lat dziecinnych" był niedawno wystawiony u Schultego. Malczewskiego „Ostatni etap" przedstawia nędzę wysłańców na Sybir. Temat ten powraca zresztą kilkakrotnie i to nie w ciemnych barwach, ale w ostrem, silnem oświetleniu dziennem i przez to samo działa tem boleśniej".

Nowy wynalazek. Włodzimierz Faranowski i Franciszek Guniewicz, elektrotechnicy, wynaleźli, jak to już donosiliśmy, przyrząd do ustawienia zwrotnicy z pociągu przez maszynistę podczas jazdy, na który to przyrząd otrzymali już patent na Anglię, Amerykę, Niemcy, Rosyę i monarchię austro-węgierską. Ponieważ wynalazek ten obudził nietylko w fachowych ale i w najszerszych kołach tak naszego kraju, jak i za granicą wielkie zainteresowanie, podajemy jego opis. Całość tworzą dwa przyrządy; pierwszy działający bezpośrednio na uruchomienie zwrotnicy, drugi przy parowozie (lokomotywie), pierwszy umieszczony na torze pomiędzy szynami, składa się ze sterownicy kształtu serca, o formie wydłużonej, sterownica lekkiej budowy ze stali kątowej, przytwierdzoną jest do osi pionowej w ten sposób, że poruszać się daje poziomo, w małej wysokości po nad szynami toru, zaś za pośrednictwem odpowiednich dźwigni i lin drutowych lub łańcuchów ukrytych w kanale pod powierzchnią, bezpośrednio pod programi, zostaje w połączeniu z właściwą zwrotnicą tak, że sterownica może być o kilkanaście nawet kilkadziesiąt metrów od zwrotnicy oddaloną. Przyrząd drugi umieszczony przy kotle, tworzą dwa parowe cylindry umontowane na płycie żelaznej osadzone pomiędzy drugą a trzecią parą kół lokomotywy, cylindry tworzą kąt rozchylenia ku górze, zaś trzony tłoków zbiegają się w przedłużeniu ku dołowi i są ze sobą połączone kontaktowemi dźwigniami w ten sposób, że gdy jeden trzon się obniża, drugi dźwiga się. Cylindry mogą być zasilane parą parowozu, tak, że maszynista prowadzący pociąg, przez naciśnięcie przepustu parowego może dowolnie, odpowiednio do potrzeby zawładnąć. Trzon obniżony zaopatrzony roletą u dołu, ociera o boczny kant sterownicy i naciska tę w kierunku przeciwnym, co spowodowuje odpowiednie przesunięcie szyn, z jednoczesnem ustawieniem sygnałowej latarni. Przyrząd przy lokomotywie może być także ręczny, lecz cokolwiek odmiennej konstrukcyi jak opisany. Przyrząd opisany zabezpie-

cza pociągi przed zderzeniem się w razie mylnego ustawienia zwrotnicy, daje bowiem maszyniście możność w razie potrzeby ominięcia nadchodzącego pociągu przez zjechanie na tor boczny. Genialny pomysł naszych rodaków zainteresował wielce zagranicę, w dowód uznania doniosłego znaczenia i praktyczności owego wynalazku — odznaczony został w Paryżu dyplomem i medalem i znajdzie niebawem zastosowanie w praktyce, zabezpieczając podróżującą publiczność od częstych wypadków przeważnie z powodu mylnego ustawienia zwrotnicy.

Z bruku. Za usiłowaną kradzież kieszonkową na szkodę pani N. aresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Mendla Heufelda.

Zmarli. W Krakowie zmarła Klara z Paszków Brodnicka, obywatelka miasta Rzeszowa, przeżywszy lat 44.

Jutro dnia 8. lipca św. Elżbiety król. — św. Dawida Ftes.

Turniej katarynkarzy.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Paryż d. 4. lipca.

Wielka to była onegdaj walka i walka gorąca. Słońce osypywało arenę ognistemi promieniami, jakby ją zapalić chciało. Termometr w cieniu wskazywał 35°. Rycerze-kataryniarze zanim wstąpili w szranki, odbyli uroczysty pochód przez bulwar *de la Chapelle*. Na czele szła *Harmonie de la Chapelle*, doskonale zorganizowana. Tuż za nią kroczył korpus trębaczy, który musi być wszędzie, gdzie jest publiczne zbiegowisko. Za nim na olbrzymim wozie, ciągnionym przez dwa opasłe białe konie, jechała pompatycznie obrzymia katarynka. Jej przednie i tylne ściany, strojne krzyształowemi kolumnadami, tworzyły sceny dla automatów: w środku kapelmistrz w uniformie huzarskim, wybijał takt, na lewo i na prawo kobiece postacie w obcisłych uniformach wojskowych uderzały pałeczkami w dzwonecki w tempo muzyki. Katarynka ta kosztowała do 6.000 franków i wyszła z fabryki braci Limonaire. Dreszcz przechodzi na wspomnienie, że fabryka ta wysyła w świat rocznie 10.000 przeraźliwych swoich instrumentów. Za tym wozem maszerowało czterdziestu rywali, niosąc lub ciągnąc swoje katarynki. Była między niemi także jedna kobieta. Każdy z nich miał na piersiach wielki numer porządkowy, wypisany na żółtym kartonie. Służba municypalna usiłowała utrzymać porządek w pochodzie, ale było to niemożliwe. Zanadto wielu katarynkarzy posługiwało się szczudłami, a tym niepodobieństwem było dotrzymać kroku. Szli więc jak na odpust. Pochód zamykał drugi wóz z drugą katarynką, również kunsztownie automatami ozdobioną.

Gros rywali stanowili Sabaudczycy; oprócz nich skromni liczbą Francuzi i Włosi. Młodość przeważała Włosi, białą starość Francuzi. Pomiędzy ostatniemi wielu było kalekami.

Nareszcie stanęli. Muzykę rozpoczęła wielka katarynka z fabryki braci Limonaire. Nagle mistrz ceremonii dał sygnał: *Tutti*. I wszyscy grać poczęli. Jakaż to była targająca harmonia! Każdy kataryniarz grał swój kawałek dla siebie. Chwilami zdawało się, że wściekło się morze, a chwilami, że wszystkie psy całego Paryża wyją. Walc przedzierał się aryi z Trubadura, *En revenant de la revue* kłóciła się z *Père de la victoire*, marsz zabijał polkę, a *gavotta* jęczała tłumiona hymnem zwycięstwa. Grając tak poszli dalej. Przerażeni ludzie uciekali. Gorąco było nieznośne. Panie, rozbudzone z swej siesty, przybiegały w wielkim nieładzie do okien, lecz prędko się cofały na widok, a bardziej jeszcze hałas tych nowożytnych rycerzy. A przecież między nimi był mały Włoch, o oczach marzącemi i czarnemi jak węgiel, Włoch, który tak pięknie umiał grać na strunach miłości.

Niejedno ramię, obracające korbę, już omdlało, ale wnet znalazł się jakiś chętny w wyręczaniu ulicznik. W końcu, grając ustawicznie, przybył pochód na właściwą arenę popisową. Leżała ona w miejscu krzyżowania się dwóch ulic. Szranki zamykały dwa karusele, także w katarynki zaopatrzone. Dziennikarzom udzielono łaskawie miejsca na trybunie, strojnej w barwy narodowe, w środku której jaśniał prezydent dziwacznego popisu, pan Leger. Tusza jego stanowiła komiczny kontrast z jego nazwiskiem.

Zresztą brano tę całą sprawę zupełnie sero.

Zapasy otwarto marsyljanką, którą odegrała *Harmonie de la Chapelle*. Wysłuchali jej wszyscy z odkrytą głową. Powaga, z jaką Francuzi zawsze i wszędzie słuchają swego hymnu narodowego, najlepiej mówi, jak głęboko w ich duszach wkorzeniona jest idea republikańska. Przed 10 laty nigdy nie marzył nawet o oddawaniu takich zaszczytów ognistej marsyliance.

Potem wystąpił pierwszy rycerz-kataryniarz. Widocznie miał tremę. Przetarł swe niebieskie okulary, wsadził je na nos, pobożnie wzniósł oczy w górę i począł grać *Père de la Victoire*. Brawo! — wołała publiczność, a komitet zapisywał sobie noty. W tym tropikalnym gorącu wysłuchać czterdziestu różnych kawałków, odegranych przez czterdzieści różnych katarynek, było to męką czyścową. Jęczały one, wyły, skrzypiały, piszczały, trąbiły, krzyczały, zgrzytały... Ah! Któżby pomyślał, że między katarynkami jest tyle odcieni uczuć.

Uderzającą była powaga wszystkich katarynkarzy, młodych i starych. Życie ich nie kwitnie wprawdzie różami, ale w Paryżu, dzięki Bogu, nie zagraża im jeszcze pietyzm dla muzyki podwórcowej i każdy kataryniarz zarabia dziennie swoje 5 do 10 franków. Żaden jednak z nich nie uśmiechał się podczas gry, przeciwnie na twarzach ich widniał jakiś stały smutek. Z przyzwyczajenia patrzyli w górę, jakby w okna piątr, z których sous lecą. Kiedy grali, czy z grubsza i melancholijnie kręcili korbami, grając swój kawałek, twarzy ich nie rozjaśniały uśmiechy. Niektórzy mówią, że i na katarynce grać trzeba umieć. Jeden z kataryniarzy grał swoją melodyę tak żałośnie, że nawet komitetowi serca poruszył. Jednogłośnie przyznano mu pierwszą nagrodę.

Tradycyjna paryska katarynka nosiła nr. 47. Taka maszyna składa się z czterech rzeczy: z samej katarynki, ślepca, jego przewodniczki i psa, który w czasie gry siedzi na katarynce i zdaje się kłaniać na około. Katarynkę nr. 47 oklaskiwano z prawdziwem francuskim zapałem. Ale każda radość ma swój koniec.

Mistrz ceremonii dał znowu rozkaz: *Tutti*, i znów poczęły przeróżne tony chaotycznie brzmieć. W tej chwili żadnej twarzy kataryniarza nie rozjaśniał uśmiech, każdy zagłębiony był w własnej muzyce. Natomiast komitet był komiczny. Każdy z panów komitetowych wyłaził na podium i potem się oblewając, kręcił wielką katarynkę. Tylko gruby pan Leger nie ruszał się z swego tronu i tak jaśniał cały od potu. Wykrzyknął wreszcie basta, i przystąpiono do rozdzielenia nagród. Składały się na nie premie pieniężne i bony na węgle. Kataryniarze zdawali się być nagrodami zadowoleni.

Aranżerowie konkursu zaś mają sławę dziwacznego pomysłu i własne zadowolenie, że kilkudziesięciu biedakom sprawili wielką radość.

Bk.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we czwartek po raz drugi „Człowiek o stu głowach“ krotochwila w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne w tłumaczeniu Sachorowskiego. — Jutro w piątek przedstawienia nie ma. — W sobotę „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— W niedzielę ubiegłą, d. 3. bm. urządził komitet dla kolonii wakacyjnej chłopców w Hrebenowie, wieczorek muzyczno-wokalny na dochód powyższej kolonii. Ani cel szlachetny, ani piękny i bogaty program nie zwabiły naszej publiczności tyle, ile mogłaby pomieścić obszerna sala „Sokoła.“ To też nie dziw, skoro dochód z wieczorku nader małym się wyda: pozostanie tylko zadowolenie, że chciano przysporzyć kolonii funduszów produkcyami, w sali tylko możliwemi, aby biorącą udział dziatwę zaprawiać do spełniania dobrych uczynków. Trudno przemilczeć o wykonaniu ślicznego programu. Istotnie fachowe ręce objęły kierownictwo a zarówno dobór utworów (przeważnie narodowych) jak i wykonanie tychże stanowiły nadzwyczaj dodatnią stroną programu. Zasługują na szczerą pochwałę chóry dzieciaków prowadzone przez p. Urbanka, Szafrańskiego i Domiszewskiego, wyćwiczona sumiennie kapela chłopców p. Lewickiego, — gra piękna panny Baranowskiej, p. Klauseka, ślicznie wykonane śpiewy solowe panien Sochaniewiczówny i Szczurkowskiej, tudzież p. K. Bojarskiego. Za łaskawy udział w wykonaniu programu należy się sympatycznemu kółku śpiewackiemu nauczycielek lwowskich i naszemu poczciwemu „Echu“ serdeczne podziękowanie i prawdziwe uznanie. Żałować powinni ci, którzy dla festynów, wycieczek i ogródków nie mogli być słuchaczami rzadkich we Lwowie produkcyj jak niedzielna.

— Juliusz Kossak wykończył dwie większych rozmiarów akwarele, na zamówienie wiceprezesa p. Stanisława Gniewosza, przedstawiające „Cherubina Gniewosza pod Suczawą“ i „Krzysztofa Gniewosza pod Chocimem“. Dzieła te ukażą się niebawem na naszej wystawie.

— Bolesław Ładnowski obchodził w tych dniach trzydziestolecie swej pracy scenicznej.

— U rzeźbiarza Godebskiego zamówiło francuskie ministerstwo spraw zagranicznych grupę alegoryczną, przedstawiającą „Pokój“, która ma zdobić salę recepcyonalną w ministeryum.

— Nowe dzieło profesora Lombroso pt. „Donna Deliquente“ (Kobieta przestępczyni) ukaże się wkrótce w druku.

Dział ekonomiczny.

— **W Zarszynie**, gdzie jest subwencyowana obora p. Wiktora, odbywa się dziś wystawa bydła, celem zwidzenia której zjechało sporo obywatelstwa.

— **Dyrekcya ruchu** kolei państwowych ogłasza następujące zmiany na przestrzeni kolei lokalnej Hadikfalva-Radowce:

Obecnie kursujące popołudniowe pociągi mięszane nr. 2856 i 2857 będą nieco później z Radowiec względnie Hadikfalvy wychodziły, następnie zaprowadzone zostaną na czas od 15. lipca br. do końca października br. prócz już istniejących dwa dalsze pociągi mięszane nr. 2859 i 2860.

Od 15. lipca br. będą tedy odchodziły: pociągi nr. 2857 i 2859 z Hadikfalvy pierwszy o godz. 8. min. 41 wieczorem, drugi o godz. 6. min. 42 wieczorem; zaś pociągi nr. 2856 i 2860 z Radowiec, pierwszy o godz. 5. min. 40 po południu, drugi o godz. 7. min. 39 wieczorem.

— **Nadwórna.** Komisya budżetowa złożyła już sprawozdanie o nabyciu dóbr Nadwórny na rzecz państwa Już z dniem 1. sierpnia dobra te przechodzą z zarządu Zakładu kredytowego w zarząd eraryalny. Cena kupna wynosi 2,000.000 złr., należytość przenośna 45.250 złr.; lecz obie te sumy będą zapłacone z kwot pobranych za zniesienie prawa propinacyi w państwowych dobrach galicyjskich. Ułożono już tegoroczną sperandę, wedle której w tym pierwszym już roku wyłożony kapitał przyniesie 3 prct. Równocześnie zmniejszono koszta administracyi dóbr.

— **Galicyjski Bank kredytowy.** Stan z dniem 30. czerwca b. r. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 1,583.331·54.

— **Budapeszt**, 7 lipca. Komitet wystawowy Towarzystwa przemysłu krajowego przyjął wniosek hr. Zichy'ego, wyrażający życzenie, aby wystawa narodowa węgierska odbyła się najpóźniej w r. 1898.

— **Nowe odmiany pszenicy i żyta.** Na sezon jesienny sprowadza Bank rolniczy we Lwowie kilka znakomitych odmian żyta i pszenicy z Rosyi w Galicyi prawie nieznanych, a jednak należących do najlepszych gatunków a mianowicie:

Żyto Selekcyjne, pochodzące z Litwy odznacza się niezwykłym kłosem, ziarnem i wydajnością; wyhodowane w jednem z majątków w Grodzieńskiej gubernii.

Żyto Daszowskie na Ukrainie hodowane. Odmiana ta odznacza się niezwykłą tęgością słomy, nie sypie się, ziarno ma duże i ciężkie, co do plenności, to w roku zeszłym wydało ziarna więcej, niż znane gatunki szampańskie i probsztajskie na 50% prawie. Odmiana ta zwróciła ogólną uwagę i skutkiem swych zalet jest ogromnie poszukiwaną. Zapasy w ogóle mają być niewielkie, dlatego tylko wczesne zamówienie może być uwzględnionem.

Pszenica Shiriff Square head. Odmiana ta dla swojej niezwyczajnej plenności stanowi dzisiaj główną kulturę na zachodzie Europy, ma tę niedogodność, że sprowadzona ztamtąd zwykle wymarza. Jeden z ziemian podolskich sprowadził takową w r. 1871 i po wielu latach udało mu się takową zupełnie zaaklimatyzować, tak że dzisiaj wytrzymuje najsilniejsze mrozy tutejsze i wyzimowuje niegorzej jak sandomierka i inne krajowe odmiany. Odmiana ta na ziemie niewybredna, wymaga silnego nawożenia, a wtenczas wydaje najwyższe plony, większe jak każda znana odmiana, niewylega prawie nigdy, również i rdzy się prawie nie obawia. Kłos gruby, po francusku „a épi carré“ ściśnięty, plewa bez ości, ziarno czerwono-żółte z odcieniem różowem. W jednym z podolskich majątków wydała w 1891 r. 17·6 ziarna, gdy obok tego uprawiana czerwona pszenica wydała tylko 13·6% ziarna. Prócz tych odmian jeszcze zalecenia godne dwie odmiany ościstej czerwonej pszenicy jako bardzo plenne, i dzisiaj u nas bardzo rozpowszechnione; a mianowicie:

Pszenica egipska, wymaga ziemi glinkowatej nadzwyczaj plenna, gatunek niewiadomego, prawdopodobnie angielskiego pochodzenia, rozprowadzony z kilku ziarnek pszenicy, wytrzęsionych z pak, które przyszły do Odessy prawdopodobnie z Aleksandryi lub z Anglii przez Aleksandryę, stąd egipską przez hodowców nazwana.

Szampańska pszenica, wywieziona przez jednego z ukraińskich gospodarzy z niemieckich kolonij Chersońskiej gub. a szampańską przezwana, jedna z najwcześniejszych odmian, wcześniejsza, niż banatka, żną ją czasem już w czerwcu (około 20.) przed żytem, plenniejsza od banatki, słomę ma delikatną, wylega więc często, co jej niewygodną stanowi cechę, za to jest nadzwyczaj wytrwała na zimę. W ogóle bardzo podobna do banatki prawdopodobnie, że są jednego pochodzenia. Dzisiaj już nadzwyczaj rozpowszechniona. Co do cen to dzisiaj jeszcze takowych podać niemożemy, w każdym razie zależeć to będzie od urodzajów i cen targowych. Zresztą przy końcu lipca, w którym to czasie i wywóz z Rosyi już zapewne będzie wolnym, nieomieszkamy bliższych w tym kierunku podać informacyi.

— **Petersburg** 6. lipca. Nadszedł znaczny transport mąki pszennej z Persyi. *Russk. Zizń* zapewnia, iż mąka perska przewyższa tak zwaną krupczatkę rosyjską nietylko taniością, ale i ilością wypieku, i dlatego miejscowi producenci mąki wielce są zaniepokojeni tą nową konkurencyą, jaką im wytwarzają kapitaliści austryaccy, którzy w Teheranie założyli wielki młyn i teraz starają się o otworzenie w Petersburgu składu tej mąki.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 25 czerwca do dnia 2 lipca b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.05 do 9.45, żyto 8.15 do 8.40, jęczmień browarny 7.25 do 7.50, jęczmień pastewny 6.60 do 7.05, owies 6.70 do 7.10, hreczka 9.50 do 10.50, kukurudza zeszłoroczna 6.— do 6.25, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.50 do 9.25, groch pastewny 6.50 do 8.75, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 6.50 do 7.—, wyka 4.50 do 5.50, koniczyna 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 27.— do 28.—, anyż płaski 29.— do 30.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 10.— do 10.50, rzepak letni 9.50 do 9.75, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.25 do 8.50, nasienie lniane 10.75 do 11.25, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 80.— do 107.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51.35 do 51.60.

— **Wiedeń** d. 7 lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 1400 sztuk. Płacono po 38 do 40, 44, 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdawca komisyi walutowej węgierskiej Izby posłów Hegedus przedłożył wczoraj Izbie swój referat; rozprawy w plenum Izby zaczną się w poniedziałek.

Czytywany przez cara *Graždanin* daje ks. Bismarkowi z powodu jego rozmowy z redaktorem *Nowej Pressy* taką odprawę: „Co to obchodzi Rosyę, kto jest arcybiskupem w Poznaniu, Polak czy Niemiec? Oczywiście nic a nic. Ale ks. Bismark, gdy stał u st ru władzy, postępował wobec Rosyi w sposób następujący: wyławiał on błahą kwestyę, jak mianowanie Polaka arcybiskupem, mówił o niej wiele, z całej siły rozdmuchiwał znaczenie tej nieistniejącej dla Rosyi sprawy, wreszcie nastraszywszy Rosyę w stopniu właściwym, rozwiązywał kwestyę w kierunku wymagań rzekomych interesów rosyjskich, mówiąc: „Patrzcie, jak szczerym jestem przyjacielem Rosyi; stawiłem na kartę moją popularność, szedłem przeciw wszystkiemu w imię interesów rosyjskich; oto moja dla was uczynność.' Oczywiście, uczynność ta istniała tylko w głowie Bismarka, w pewnym zaś czasie ten przyjaciel Rosyi zrobił jej propozycyę, w której domagał się małej usługi na korzyść Niemiec, zaznaczając zlekka, że prosi o tę usługę w zamian za wielką, oddaną Rosyi przez Bismarka.“

Wbrew wnioskowi swojej komisyi przyjęła francuska Izba posłów wszystkie kredyty dodatkowe na zaprowiantowanie fortec morskich 386 głosami przeciw 150, a następnie wszystkie inne, żądane przez ministra marynarki kredyty, i w końcu cały projekt ustawy 431 głosami przeciw 23 przyjęła.

Król Aleksander serbski wyjedzie do Ems d. 9. bm., a to na Wiedeń. Podróż cała odbędzie się w najściślejszem incognito.

O burdach w San Paolo, w Brazylii, które spowodowały rząd włoski do interwencyi, donoszą: D. 3. bm. zebrali się zamieszkali w San Paolo Włosi dla założenia protestu przeciw krzywdom, jakie majtkowie włoscy ponieśli od policyi w Santos. Zgromadzenie to było powodem wielkich nieporządków. Włosi przeciągali ulicami, nie słuchali napomnień policyi i zerwali chorągiew brazylijską. Policya i część mieszczan uderzyła orężem na Włochów, tłum zburzył jedną gospodę włoską i redakcyę dziennika *Roma*. Niepokoje przeciągały się do późna w wieczór, kilka osób zostało zabitych lub zranionych; wojsko skonsygnowano.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Wiedeń dnia 7. lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów załatwiono kilka spraw mniejszej wagi, a między temi uchwalono udzielenie Brodom pożyczki bezprocentowej w kwocie 350.000 zł.

Wiedeń d. 7. lipca. Prezydyum Izby posłów oblicza, że sesya obecna zamkniętą zostanie 23. lipca.

Wiedeń d. 7. lipca. Koło polskie na niedzielnem posiedzeniu wyznaczy mowców dla rozprawy walutowej w pełnej Izbie.

Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu załatwiała same drobne, mniej uwagi godne sprawy. Przyjęto także i w trzeciem czytaniu udzielenie bezprocentowej pożyczki Brodom.

Izba uchwaliła także ustawę o tępieniu zarazy bydlęcej.

Wiedeń d. 7. lipca. Hr. Taaffe wyjeżdża dzisiaj znowu do Nalżowa, i niewiadomo, jak długo tam zabawi. Sądzą jednakowoż, że jeszcze raz się pojawi w Izbie posłów podczas obrad nad przedłożeniami walutowemi.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń, d. 7. lipca. Trybunał państwowy po przeprowadzonej rozprawie i zbadaniu aktów dyscyplinarnego dochodzenia uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia żażalenia posła Spincica przeciw ministrowi Gautschowi.

Wiedeń, d. 7. lipca. Ponieważ traktat handlowy z Serbią już na jesiennej sesyi Rady państwa przedłożony będzie do parlamentarnego traktowania, a konwencya handlowa między Niemcami a Rumunią do 30. listopada zawarta została, przyjdzie się Radzie państwa zająć także traktatem handlowym z Rumunią, a to z tego powodu, że jak wiadomo, Austro-Węgry i Niemcy całą politykę handlową zeszłego roku spólnie prowadziły, w konsekwencyi przeto, wdrożona między Niemcami a Rumunią akcya, musi być spólnie z Austro-Węgrami prowadzoną.

Berlin d. 7. lipca. Depesza „Biura Herolda“ z Petersburga donosi, że w tamtejszych dobrze informowanych kołach zapewniają, iż d. 29. sierpnia odbędzie się w Spale (w Kongresówce) zjazd cesarzy Austryi, Niemiec i Rosyi.

Komisya tutejszej Rady magistrackiej dla popierania berlińskiej wystawy powszechnej, uchwaliła pod przewodnictwem burmistrza, przyczynić się sumą 10 milionów marek do funduszu gwarancyjnego dla tej wystawy.

Berlin d. 7. lipca. *Berl. Tageblatt* wyszydza obawy tych dzienników, które wskazując na Austryę, przestrzegają pruskich mężów stanu, aby nie podawali palca Polakom, którzy umieją szybko i silnie całą uchwycić rękę. Towarzyszący ministrowi Bossemu w podróży w Poznańskie radca Vater, jest synem pastora protestanckiego z Poznańskiego, który doskonale zna tę prowincyę i doskonale oświeci ministra. Zresztą i techniczne okoliczności nie dopuszczają żadnej zmiany zasadniczej. Dla pięknych oczu p. Kościelskiego minister nie wyda szkoły Polakom. Minister Bosse wróciwszy z Karlsbadu, wyjedzie też do Górnego Szlązka.

Berlin dnia 7. lipca. Dzienniki żądają zwołania rajchstagu na nadzwyczajną sesyę; skoro bowiem rajchstag wyznaczy odpowiednią sumę na berlińską wystawę powszechną, to państwa Rzeszy jak i obce państwa postanowią obesłać tę wystawę.

Zdaje się, że dla pokrycia potrzeb Rzeszy wypadnie w najbliższych latach podwyższyć podatek od piwa.

Berlin dnia 7. lipca. Jak słychać cesarz przyspieszy swój powrót z Norwegii, i już dnia 26 bm. wróci do Wilhelmshaven. Ma to, zdaniem kół dobrze informowanych, stać w związku z historyami ks. Bismarka. Cesarz zabronił dalszego ogłaszania aktów przeciw Bismarkowi.

Pod napisem „Koniec zewnętrznej polityki ks. Bismarka“ pojawiła się bezimienna broszura, z całą surowością krytykująca dyplomacyę Bismarka, jako łańcuch błędów i półśrodków. Polityka ta skończyła się wielkiem fiaskiem, które Bismark zamaskować usiłuje, zwalając na Capriviego odpowiedzialność za niebezpieczne porozumienie się rosyjsko-francuskie.

Berlin d. 7. lipca. *Kreuzztg* podaje kilka ustępów z broszury „Koniec zewnętrznej polityki Bismarka“ w których autor wskazuje, że Bismark chcąc na uwięzi trzymać Francyę, Rosyę karmił tylko sztuką wymowy. Nie Caprivi ale Bismark już doprowadził do niebezpiecznego dla Niemiec przymierza francuzko-rosyjskiego, za które chce teraz swego następcę uczynić odpowiedzialnym, a sam znowu czyni intrygi, aby węzły przyjaźni między Niemcami a Austryą osłabić dla jakichś iluzorycznych nadziei przyjaźni rosyjskiej.

Kissingen d. 7. lipca. Męzki kwartet śpiewaków wyprawił ks. Bismarkowi serenadę poranną, poczem się odbyło śniadanie. Gdy jeden z gości wspomniał o dniu 3. lipca, jako rocznicy bitwy pod Sadową, odparł książę: „Nowej Sadowy zapewne nie dożyjemy, ale na Nowy Sedan należy nam jednakowoż być przygotowanymi“.

Paryż d. 7. lipca. W kołach rządowych zapewniają, że na razie nie zostanie utworzoną osobna komisya dla paryskiej wystawy powszechnej, tylko rząd uzupełni nieustającą komisyę wystawową, której prace przygotowawcze do zaopiniowania przedłożone będą. Jeneralny dyrektor wystawy poprzedniej, Berger, przeznacza na przyszłą wystawę plac pod Courbevoie. Dzienniki wołają, iż się okaże, która cywilizacya jest wyższą, francuska czy niemiecka.

Petersburg d. 7. lipca. W Astrachaniu wybuchły wczoraj rozruchy. Robotnicy pod wpływem strachu przed cholerą nie chcieli pozostawać w kwarantannie, musiało przeto wystąpić przeciw nim wojsko i krew się polała.

Londyn d. 7. lipca. Dotychczas wybrano 123 deputowanych konserwatywnych, 19 unionistów, 97 gladstonistów, 4 antiparnellitów. Konserwatywni zyskali nowych mandatów 10, unioniści 4, gladstoniści 29. Wśród wybranych znajdują się; sekretarz stanu Matthews, kanclerz skarbu Balfour i generalny dyrektor poczt Fergusson.

Madryt d. 7. lipca. Prezydent miasta otrzymał dymisyę, nowa miejska opłata bazarowa została unieważnioną, i spokój całkowicie powrócił. W bazarach wiktuałów i mięsiwa ruch jak dawniej. Straganiarze wyprawili manifestacyę radości.

Rzym dnia 7. lipca. Puszczona tutaj wieść, jakoby papież najbliższą różę złotą (przeznaczoną dla monarchiń) przeznaczył dla pani Carnot — jest zupełnie nieprawdziwą.

Rzym d. 7. lipca. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż się spodziewa, że zajście w Brazylii (w San Paolo) po przyjacielsku załagodzone zostanie.

Kopenhaga d. 7. lipca. W obecności cara i carowej spuszczono na wodę nowy duński okręt wojenny „Geiser“.

Wiedeń dnia 7. lipca godzina 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 316.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 66·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·—. Akcje Unionbanku 244·50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 303·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 236·75. Losy regulacji Cisy 136·75. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·25 Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 118·25.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 95·32. 5% renta austr. papierowa 100·75. 4% renta austr. złota 112·85. Renta 4% węg. złota 110·25. 5% renta węg. papierowa 100·47. Napoleondory 9·51. Marki niem. 58·65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 7. Lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242.—	245—
Banku hipotecznego po 300 200 zł w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	211—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr	107·50	108·20
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·80	97·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 5%	60—	62—
" " " " (d. 5%) 2½%	53—	55—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wn. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	100·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92·10
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32·50
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·62	5.72
Napoleondor	9·46	56
Półimperyał rosyjski	9·65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1.31
Rubel rosyjski papierowy	1·17	1·19
100 marek niemieckich	58.35	58.95

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lipca.

Hotel Zorza. W. hr. Komorowski z Hawrylówki. D. Czołowska z Żytomierza. W. Płocki z Nowodworza. J. Klastersky z Drohowyża. J. Rosenstock z Rusiatycz. D. Zins z Tarnowa. H. Hemmer z Wels. W. hr. Grocholska z Podola ros. B. hr. Stecki z Nadycza. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. M. M. Vukobrankovitsch z Wiednia. L. Preynössel z Wiednia. J. Rasim z Wiednia A. Ullmann z Pesztu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie [illegible])

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— O to się pokaże — zawołał Paulo wybuchając nerwowym śmiechem.

— Dobrze więc, wyświećmy raz wzajemną sytuacyę naszą. Powiedz coś zrobił ze mnie, jak ze mną postąpiłeś? Czyż myślisz, że od pierwszego dnia nie odgadłam, nie zrozumiałam całego twego stosunku do donny Eleny?

— Wyrażaj się z szacunkiem o tej kobiecie! Mam dla niej wiele, bardzo wiele szacunku, a prócz przyjaźni nic nas nie łączy.

— Również i ja żywię wiele szacunku i życzliwości dla mych przyjaciół.

Paolo zbladł strasznie i wstrząsł się z gniewu, ale Eliza ochłonęła już z pierwszego wrażenia, w tej chwili nie bała się już ani jego ani kogokolwiek bądź w świecie. We wszystkich walkach, tylko w pierwszej chwili serce gwałtowniej nam bije, następnie się uspokaja a przerażenie znika.

— Powtarzam ci to raz na zawsse — ciągnął dalej Marsigliano — pierwszy się to raz trafiło, ale niech będzie i ostatni; zakazuję ci wymieniać imienia tej pani.

— Donny Eleny Olivarez? prześlicznej Eleny? cudownej Eleny, cnotliwej Eleny, niezrównanej Eleny?... — Powtórzyła Eliza nieskończoną ilość razy z dziwną szybkością i wprawą i nadając za każdym razem inny ton tym słowom od najczulszego do najbardziej ironicznego lub pogardliwego.

Wreszcie mogła użyć sobie, mogła wypowiedzieć mu w oczy wszystko co wycierpiała dzięki jemu i tej kobiecie. Wszystko co wycierpiała od pierwszego telegramu donny Eleny, od pierwszych jej listów, które rozwiały i zabiły wszystkie jej najdroższe nadzieje, najsłodsze marzenia, które ją brutalnie wyrwały z czarownego snu dziewczęcego, by zetknąć z twardą, straszną rzeczywistością w czasie tej pamiętnej podróży poślubnej, która brakło i chwili czułego miłosnego zapomnienia, miłośnej rozkoszy, wzajemnego zaufania.... Zawsze była samą.... jakby pogardzona. Sama spędzała chwile poślubne w smutnym hotelowym pokoju w czasie gdy on, mąż jej, zamykał się gdzieindziej, by mógł swobodniej pisywać listy do swej kochanki.

— Boże, mój Boże, jakże straszne były te dwie gorycze, wstydu i upokorzenia — mówiła dalej Eliza. — Nie podobałam ci się, byłam ci antypatyczną, nudziłam się, a ty nie miałeś nawet tyle litości, by mnie tego wprost nie okazywać, by mnie choć trochę oszczędzać. Okropne czasy. Serce moje i duma kobieca cierpiały na równi.

I na wspomnienie chwil tych twarz jej zalała się łzami.

— Skarżysz się i wygadujesz niestworzone rzeczy, ale usprawiedliwić się nie możesz — przerwał jej Paolo, patrząc na nią.

— Popatrz mi prosto w oczy i powiedz, czy tak nie było.

Paolo popatrzył jej w oczy ale wzroku jej wytrzymać nie mógł.

— Ożeniłeś się ze mną wiem dla czego, powiedziano mi.....

— Któż ci powiedział? Balbi? — spytał Paolo ironicznie.

— Nie, inni. Ożeniłeś się ze mną by podrażnić donnę Elenę, do zazdrości ją pobudzić, a teraz dręczysz mnie dla jej przyjemności.

— Ja cię dręczę? To nie prawda! — Ale naprózno starał się Paolo podniesionym głosem ironią lub groźbą zaimponować Elizie, zmusić ją do milczenia. Raz zacząwszy mówić o tem co przez te dwa lata kryła w głębi swego serca nie dała sobie przerwać, choć raz chciała sobie ulżyć powiedziawszy mu wszystko co czuła, co wycierpiała przez niego, Wargi jej drżały, oczy zaś już to płonęły gniewem już to napełniały się łzami, raz bladła to znowu czerwieniała. Gorycz, gniew, obrażoną dumę wszystko czuć było w jej słowach. Z przeszłości przeszła do teraźniejszości, wyliczyła wszystkie boleści swego na pozór tak szczęśliwego pożycia, a na które główny wpływ miał humor i fantazya tamtej znienawidzonej kobiety — tej kobiety, która przy swej pozornej uprzejmości tak była wyniosłą, przy fałszywej życzliwości tak złośliwie dokuczliwą, a od której woli i skinienia zależało serce, umysł nawet uśmiech lub łagodniejsze słowo Paola. Ile razy wracał on z pałacu Olivarez z pewnością czekała ją jakaś nagana lub zakaz, Elenę kłuły w oczy jej klejnoty, jej suknie, zbytek jakim była otoczoną, kazała mu więc to ograniczyć, wytłumaczywszy, że za wiele wydaje. Nienawidziła jej przyjaciółki, Paolo podbudzony przez nią odstręczył je swem zachowaniem. Wzbraniała się przyjmować Elenę częściej jak raz do roku, ale przy pomocy Paola dom cały zapełnionym był jej szpiegami, śledziła krok jej każdy by potem udając wiele oburzenia wszędzie i przed wszystkimi postępowanie jej krytykować.

Donna Eliza była panią wszystkiego, ona rządziła wszystkiem. Od niej zależało nawet gdzie ona, Eliza, ma przepędzić lato, w górach czy nad morzem, na wschodzie czy zachodzie. Czyż nie dawno dzięki jej nie była zmuszoną wyjechać do Rimini choć wcale tego nie pragnęła, i gdzie nie znała żywej duszy, a Paolo zostawił ją tam samą, musiał pospieszyć do Fabiano, gdzie przebywała dama jego serca. A wiele, wiele innych rzeczy.

W końcu zbliżyła się Eliza do męża i cichszym dodała głosem:

— A ofiary jakie ponosisz? Olbrzymie wydatki? Wszak biedny Alessandro Oliwarez jest już na pół zrujnowany...

— Ani słowa więcej! — zawołał Paolo, tracąc zupełnie panowanie nad sobą.

— Kupiłeś pałac Olivarez, a jak ludzie mówią, miałeś za niego bajeczną zapłacić sumę.

— Bezczelni fałszywcy jacyś! Zapewne twoi przyjaciele lub adoratorzy dostarczają ci podobnie prawdziwych wieści.

— Mniejsza o to. Wszak i tak powiesz zapewne memu ojcu, wieleś zapłacił za pałac Olivarez.

— Dość, dość tego! — przerwał Paolo, uderzając pięścią w stół.

(C. d n)

L. 3678. 3232

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej, oraz prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu — gminie w Drohobyczu przysługującego, na przeciąg lat trzech, t. j. na czas od 1. stycznia 1893 do końca grudnia 1895, odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu dnia **2. sierpnia, 17. sierpnia i 1. września 1892** publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny a to:

1. za prawo propinacyi wódczanej w ilości	26.865 złr. 34 ct.
za prawo zaś poboru dodatku gminnego od wódki w ilości . . .	14.358 „ 66 „
razem .	41.224 złr. w. a.
2. za prawo propinacyi piwnej w ilości .	4.385 złr.
za prawo poboru zaś dodatku gminnego od piwa w ilości . . .	8.766 złr.
razem .	13.151 złr. w. a.
i w końcu:	
3. za prawo propinacyi miodowej w ilości	416 złr. 66 ct.
za prawo poboru zaś dodatku gminnego od miodu w ilości . . .	208 „ 34 „
razem .	625 złr. w. a.

Wadyum ad 1.) 4122 złr. 50 ct., ad 2.) 1315 złr., ad 3.) 62 złr. 50 ct. w. a. łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr. w. a.

Oferty mają być dokładnie wedle przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi najpóźniej do godziny 5 po południu z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce, lub papierach wartościowych według notowanego kursu do rąk burmistrza, lub jego zastępcy osobiście oddane, lub pocztą z podaniem przedmiotu dzierżawy pojedyńczo, lub in concreto nadesłane.

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Magistratu

Drohobycz, dnia 4. czerwca 1892.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).